



o radościach i wyzwaniach związanych z prowadzeniem zboru. Co zadziwiające, najbardziej owocną okazuje się sesja dotycząca relacji zachodzących między pastorem a starszymi.

Ponieważ w naszej strukturze zarządzania istnieją dwa ośrodki władzy, często ma miejsce zażarta rywalizacja o sprawowanie kierowniczej roli. Czasami z powodu zbytniego formalizmu i nadmiernej biurokracji Kościół nie funkcjonuje właściwie. Jałowość spotkań często powoduje frustrację, a niekiedy pastory i starsi są do siebie wrogo usposobieni. Pewien pastor wyraził w następujący sposób swoje rozczarowanie: „Od pięciu lat jestem pastorem zboru. Liczba uczestników na naszych nabożeństwach wzrosła ze 100 do 300 osób. Mamy czterech starszych. Jeden z nich przestał się angażować na tyle, że właściwie nie uczestniczy w naszych spotkaniach, inny zaś jest tak bierny, że nigdy niczemu się nie sprzeciwia, bojąc się negatywnej reakcji innych ludzi. Pozostali dwaj mają bardzo silną osobowość. Powiedzieli mi ostatnio, że nie chcą już żadnych zmian w metodologii i sposobie działania zboru, ponieważ ludzie w starszym wieku są bardzo zaniepokojeni tymi zmianami, które się dokonały. Uważam, że jeśli nie będziemy dokonywać zmian, nie będziemy mogli dotrzeć do młodzieży w naszej społeczności. Jak powinienem postąpić? Czy powinienem pozostać na swoim stanowisku, czy odejść?”.

Kaznodzieje narzekają: „Nasi starsi traktują mnie, jakbym był najemnikiem” albo „Moi starsi nigdy nie podejmują inicjatywy. Jeśli czegoś nie zrobię sam, nigdy nie zostanie to zrobione”. „W naszym zborze wygląda to tak, jakby pastor był wizjonerem, a starsi mieli za zadanie powstrzymać go (...), a przynajmniej powstrzymać go przed wydawaniem zbyt dużej ilości pieniędzy”. Dobrze funkcjonująca rada starszych jest rzadkim zjawiskiem.

Oczywiście nie zawsze za niewłaściwe funkcjonowanie zboru należy obwiniać starszych. Czasami nieskuteczności działania można doszukiwać się w postępowaniu kaznodziei lub innego pracownika zboru, który jest leniwy, mało duchowy, niemoralny, władczy, nieodpowiedzialny czy pozbawiony umiejętności współpracy z ludźmi. W tej sferze jest tak wiele frustracji, że założyciele nowych zborów szukają sposobów, aby struktura zboru dobrze funkcjonowała od samego początku. W niektórych zborach nie ma starszych, zamiast tego ustanawiane są „zespoły pastorskie”. W innych większość starszych stanowią opłacani pracownicy zboru albo starsi są „potakiwaczami” wybranymi osobiście przez pastora. Gdzie indziej ustanawiany jest model przywództwa Carville’a, w którym pastor uważany jest za naczelnego dyrektora, a starsi przypominają radę dyrektorów korporacji – sporządzają oni każdego miesiąca raport ze swojej działalności.

Ponieważ Biblia wyraźnie naucza, że starsi mają być nadzorcami Kościoła, to skoro mamy być posłuszni poselstwu tej księgi, musimy rozważyć, jak sprawić, aby ten dany przez Boga system funkcjonował możliwie jak najlepiej. Stwierdzenia takie jak w 3 rozdziale 1 Listu do Tymoteusza, 1 rozdziale Listu do Tytusa i 5 rozdziale 1 Listu Piotra nie przypadkiem znajdują się w Biblii. Problemu nie stanowi Boży model, ale praktyczna realizacja Jego planu. Dlatego właśnie ta książka, omawiająca rolę starszych w zborze, jest tak bardzo potrzebna i może okazać

się wielką pomocą. James Estep, David Roadcup i Gary Johnson mają przygotowanie teologiczne i praktyczne doświadczenie umożliwiające ukazanie zgodnego z Bożym planem sposobu zarządzania Kościołem. Jezus Chrystus jest wciąż jedyną nadzieją dla świata, Kościół jest wciąż Jego Ciałem na ziemi, starsi są pasterzami Jego trzody, a czasy, w których żyjemy, wymagają naszego pełnego zaangażowania. Należy więc poznać i zastosować zasady przedstawione w tej książce, aby Kościół był taki, jakim chce go widzieć Pan - „miastem położonym na górze, które nie może się ukryć”. „A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały” (1 P 5,4).

Bob Russell